

# Imelda Chłodna

---

## Demokracja liberalna i jej wpływ na edukację amerykańską

---

Człowiek w Kulturze 20, 131-141

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Imelda Chłodna**

**Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II**

## **Demokracja liberalna i jej wpływ na edukację amerykańską**

Pomimo iż dwudziestowieczna pedagogika amerykańska niesie ze sobą optymistyczną wiarę w człowieka i w jego możliwości, wiara ta od czasów oświecenia zaczęła przekształcać się w niezdrową pychę i brak pokory wobec istniejącego obiektywnie porządku natury. Przyczynił się do tego niezwykle ważny czynnik, który wywarł znaczący wpływ na charakter umysłowości amerykańskiej, a mianowicie panujący w tym kraju ustrój polityczny – demokracja liberalna, która jest niemal w całości tworem oświeceniowym<sup>1</sup>.

Nowożytna wizja polityki zrywa bowiem z kosmosem Średniowiecza, z ideą świata uporządkowanego, którego kształt i plan zostały stworzone przez Boga. Oznacza to całkowitą dezintegrację ładu uważanego dotychczas za ponadczasowy i uniwersalny. Społeczeństwo nowożytne nie jest zamkniętą całością. Jest skrajnie nominalistyczne i pluralistyczne. Koegzystują w nim najrozmaitsze, sprzeczne wizje świata i Boga: katolicy, luteranie, kalwini, liberałowie, rewolucjoniści i konserwatyści. Nie ma tutaj jedności; wielość i pluralizm są niejako programowe, a pojęcie prawdy jest czymś względnym, subiektywnym dla poszczególnych grup, wyznań i jednostek. Prawda o świecie zostaje zastąpiona wielością opinii o nim. W tak pojętym społeczeństwie nie ma miejsca na jedność. Władza traci swoje cele soteriologiczne, nie próbuje nawet nauczać Prawdy, gdyż sama zajmuje postawę obojętną wobec niej. Wspólnota jest już tylko luźnym zbiorem. Jedność

<sup>1</sup> Por. A. Bloom, *The Closing of the American Mind. How Higher Education Has Failed Democracy and Impoverished the Souls of Today's Students*, New York 1987, s. 259: „There is practically no contemporary regime that is not somehow a result of Enlightenment, and the best of the modern regimes – liberal democracy – is entirely its product”.

społeczeństwa nie jest oparta na wspólnocie idei i wiary. Jest ona budowana tylko w oparciu o jedność władzy, która, pozbywszy się ontologicznych celów i zakorzenienia, jest tylko polityczną nadbudową, stróżem scalającym wielość w polityczną jedność za pomocą ustaw. Spór światopoglądowy i walka interesów są w tym tworze uważane za coś normalnego, a w przekonaniu liberałów nawet za coś pozytywnego, gdyż konkurencja prowadzi do efektywności. W takim społeczeństwie traci na znaczeniu tradycja i wszelkie autorytety, gdyż wszystko zostaje poddane relatywizmowi spowodowanemu występowaniem wielości prawd, z których każda ma jednakową wartość. Państwo nowożytne nie integruje ludzi, a jedynie organizuje ich wspólne życie. Państwo przestaje dbać o „ład duszy”, interesuje je tylko „ład uczynków i ciała”.

Demokracja liberalna, której zasady zostały sformułowane w czasach nowożytnych, bazowała na koncepcji polityki, która nie jest realizacją dobra wspólnego. Społeczeństwo składa się z jednostek, które mają wiele praw naturalnych, dających podstawę do rywalizacji zwłaszcza o własne interesy. Aby nie doprowadzić do wyniszczenia jednych przez drugich, ludzie umawiają się co do władzy (umowa społeczna). Zadaniem państwa jest ochrona możliwości prowadzenia gry (walki) o interesy zgodnie z ustalonymi regułami (prawo)<sup>2</sup>.

Według oświeceniowego projektu rządu zgodne z tymi regułami i prawami sprawować mieli naukowcy, którzy dzięki najsprawniejszemu użyciu rozumu najlepiej potrafili zrozumieć i okiełznać naturę, w tym naturę ludzką. Rząd stał się pośrednikiem pomiędzy naukowcami i ludem. W takim ustroju politycznym prawa postawiono przed obowiązkami, w wyniku czego wolność stała się nadrzędną wartością wobec wspólnoty, rodziny, a nawet natury. Takie zagadnienia, jak: cnota, doskonałość, państwo idealne zostały usunięte z pola refleksji. Powstała kultura, której zadaniem stało się pogodzenie niskich instynktów samolubnego człowieka z jego tęsknotą za doskonałością, kultura obniżonych wymagań<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Zob. P. Jaroszyński, *DEMOKRACJA*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. II, pod red. A. Maryniarczyka, Lublin 2001, s. 472-476.

<sup>3</sup> Jednym z pierwszych polemistów przeciwstawiających się oświeceniu był Jonathan Swift. W *Podróżach Gulliwera* (1726) w komiczny sposób przedstawił obraz

Warto odnieść się w tym miejscu do wnikliwej charakterystyki amerykańskiego życia umysłowego na tle systemu demokratycznego, jaką przedstawił francuski polityk, socjolog i historyk – Alexis de Tocqueville, który nazywał demokrację „stanem społecznym”, a więc czymś, co może przyjąć różny wyraz instytucjonalny w zależności od warunków historycznych, geograficznych i społeczno-ekonomicznych narodu, który go kształtuje. Tocqueville twierdził, że może ona przybierać rozmaite kształty czy też rodzić różne owoce. Co więcej, był on zdania, że ów nieuchronny postęp równości, dokonujący się w dziejach, jest niepokojący. Z jednej strony wiemy, co demokracja neguje – arystokrację, z drugiej natomiast nie wiemy, co ona ze sobą niesie – równość bowiem może wśród różnych narodów rodzić różne konsekwencje. Jak pisał: „Wielka rewolucja demokratyczna dokonuje się wśród nas. Wszyscy ją widzą, lecz nie wszyscy jednakowo oceniają. Jedni uważając ją za zjawisko nowe, a przy tym przypadkowe, mają nadzieję, że można ją będzie jeszcze powstrzymać, dla innych natomiast jest ona nieodwracalna, ponieważ uważają ją za najbardziej ciągłą, najdawniejszą i najtrwalszą tendencję w historii”<sup>4</sup>.

Tocqueville zwracał szczególną uwagę na postępujące „uśrednianie” mieszkańców Ameryki w wielu dziedzinach, co było jednym z wielu niebezpieczeństw demokracji. Tendencja ta polegała na zmniejszaniu się liczby jednostek posiadających daną cechę w bardzo małym albo bardzo dużym natężeniu. Dotyczyło to wszystkich sfer życia społecznego – od praw wyborczych do literatury. Najlepszym przykładem może być właśnie wykształcenie. Wskazywał, że upowszechniło się ono na szczeblu podstawowym, natomiast wyższego praktycznie nikt nie osiągał. Wiedza dla wiedzy nie stanowiła już

---

nowożytniej filozofii. Latająca wyspa – Laputa – zarządzana przez przyrodznawców, stanowi parodię Brytyjskiego Towarzystwa Królewskiego, skupiającego filozofów i naukowców, których myśl nowożytna skłoniła do bardziej czynnego zaangażowania się w życie publiczne. Zdaniem Swifta oświecenie podsyca przerost matematyki, fizyki i astronomii, czyli powraca do filozofii presokratycznej. Sprawujących i posiadających władzę naukowców nic nie obchodzi pozostali ludzie.

<sup>4</sup> A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, t. I, Kraków 1996, s. 6.

wartości<sup>5</sup>. Kolejną bolączką społeczeństwa amerykańskiego jest, jego zdaniem, brak autorytetów, będący naturalną konsekwencją wszechobecną równości, a autorytet to właśnie jednostka, która czymś wyróżnia się spośród reszty. Amerykanie przypisali tę funkcję większości. To ona stała się autorytetem<sup>6</sup>. Tocqueville przestrzegał przed poważnym niebezpieczeństwem, jakie zagraża wolności umysłu, skoro musi się on podporządkować „mądrości ludu”. Postęp równości przejawia się także w szeroko obecnej idei doskonalenia się. System arystokratyczny – pisał Tocqueville – powodował, że każdy znał swoje miejsce w hierarchii i trudno było o jakąś zmianę. W demokracji wręcz przeciwnie – każdy może wszystko, przynajmniej teoretycznie<sup>7</sup>. Nieprzypadkowo mit „od pucybuta do milionera” powstał właśnie w Ameryce. Z ideą doskonalenia się powiązany jest indywidualizm, który zdaniem Tocqueville’a powstał wraz z demokracją. Cechuje go izolowanie się od zbiorowości, trzymanie się rodziny i przyjaciół. W demokracji pojedynczy człowiek „rozmywa się”, gdyż wszyscy są równi. Ludzie nie poświęcają się dla pojedynczych jednostek, lecz – ewentualnie – dla społeczeństwa. Rozszerzająca się klasa średnia jest samowystarczalna i nikogo nie potrzebuje<sup>8</sup>.

Tocqueville wymieniał ponadto dwie charakterystyczne skłonności umysłu demokratycznego: 1) upodobanie do abstrakcji – ponieważ nie istnieje tradycja, a ludzie, potrzebując wskazań życiowych, masowo przyjmują na wiarę ogólne teorie, które powstają z dnia na dzień i nie są odpowiednio ugruntowane w doświadczeniu, lecz mimo to wydają się wszystko tłumaczyć. Należą do nich m.in.: marksizm, freudyzm, behawioryzm. Świadectwem tej abstrakcyjności jest język, zawierający wiele nowo powstałych, sztucznie skonstruowanych terminów. Bardziej kuszące są błyskotliwe nowe teorie niż w pełni ujęte poznawczo doświadczenie. Demokratyczna skłonność do abstrakcji prowadzi do upraszczania zjawisk, dzięki czemu stają się one przystępniejsze. 2) Z problemem abstrakcji wiąże się skłonność nauk społecznych, aby deterministyczne wyjaśnienia zdarzeń

<sup>5</sup> Tenże, *O demokracji w Ameryce*, dz. cyt., s. 54-56.

<sup>6</sup> Tenże, *O demokracji w Ameryce*, dz. cyt., t. II, Kraków 1996, s. 14-17.

<sup>7</sup> Tamże, s. 37-39.

<sup>8</sup> Tamże, s. 107-109.

stawiać ponad te, które uwzględniają ludzki zamysł i wybór. Tocqueville tłumaczył tę skłonność bezsilnością jednostki w społeczeństwie egalitarnym. Paradoksalnie – w najbardziej wolnym ze społeczeństw, jakim jest demokracja, ludzie okazują się chętniej przyjmować teorie mówiące im, że są zdeterminowani, czyli że nie są wolni. W demokracji, gdzie ludzie z góry uważają się za słabych, zbyt chętnie przyjmują teorie, które ich w tym mniemaniu podtrzymują: uwierzywszy, że jednostka nie ma żadnego wpływu na bieg zdarzeń, stają się jeszcze słabsi.

Wszystkie te przytoczone przez Tocqueville'a argumenty rozważał w swej książce również Allan Bloom. Określając relacje, jakie zachodzą pomiędzy ustrojem demokratycznym a uniwersytetami, Bloom wyraził dość śmiały pogląd, iż wyższe uczelnie są fundamentem liberalnej demokracji<sup>9</sup>. To w nich skupiają się podstawowe zasady ją ożywiające, jak również normy, zgodnie z którymi powinien odbywać się proces wychowania – „wolny uniwersytet istnieje tylko w liberalnej demokracji, a demokracje liberalne istnieją tylko tam, gdzie są wolne uniwersytety”<sup>10</sup>. Jak twierdził Bloom, demokracja liberalna wyznacza uniwersytetowi specjalne miejsce, zwalniając go od ograniczeń moralnych i politycznych, jakie normalnie nakładane są na społeczeństwo obywatelskie.

Powołując się na obserwowane obecnie skutki funkcjonowania szkół wyższych w ustroju demokratycznym, twierdził on, że uniwersytet, zamiast odpowiedzieć na owe wyzwania demokracji, zaczął dostosowywać się do jej niskich wymagań, akceptując, a nawet sakralizując taki stan rzeczy<sup>11</sup>. Współczesny uniwersytet nie stworzył

<sup>9</sup> „Wyższe uczelnie są zatem osnową liberalnej demokracji, jej fundamentem, rezerwuarem zasad, które ją ożywiają, oraz nie wysychającym źródłem wychowania i wiedzy napędzającej maszynierię ustroju”. A. Bloom, *Umysł zamknięty...*, dz. cyt., s. 308; [s. 259 – wyd. oryg.].

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> W podobnym tonie wypowiada się brytyjski filozof, historyk i teoretyk polityki – Michael Oakshott (1901-1990) w swej pracy zatytułowanej *The Voice of Liberal Learning*. Dostrzegając postępującą degradację czasów jemu współczesnych, twierdził, iż jest to stan ekstremalnego zagrożenia psychicznego, fizycznego i intelektualnego. Przyczyny, podobnie jak u Blooma, kierują według niego nasze spojrzenie na demokrację. Jak pisze: „Wielka władza sprawowana przy pomocy techniki w rękach niewielu,

jakiegokolwiek zapobiegawczego programu studiów; „współczesna edukacja nie wymaga przyjęcia żadnego niekwestionowanego zespołu przekonań, uchodzących za naturalne dla wszystkich ludzi, ani wyrzeczenia się innych poglądów. Jest otwarta na wszelkie typy ludzkie, na wszelkie style życia, na wszelkie ideologie”<sup>12</sup>. Próba stworzenia koherentnego programu mogłaby bowiem wprowadzić hierarchię, a tym samym zagrozić fundamentalnej zasadzie demokratycznego państwa – egalitaryzmowi. Celem edukacji w demokracji jest kreacja „miłośnika równości”. Uniwersytet dopasował swój kształt do takiego egalitaryzmu poprzez zrównanie – „demokratyzację” wszystkich dyscyplin. Nie może być mowy o żadnej hierarchii wiedzy. „W Ameryce toczy się spór o to, czy uczyć tylko Szekspira, Dantego, Goethego, czy uczyć też twórczości peruwiańskiego śpiewaka albo portorykańskiego poety w imię wielokulturowości, która w duchu politycznej poprawności unieważnia hierarchię”<sup>13</sup>.

Bardzo słusznie zwracał Bloom w tym kontekście uwagę na tak ważne dziś zjawisko politycznej poprawności<sup>14</sup>. Jak powiadał, *politi-*

---

przy jednoczesnym zniknięciu cech, które winna posiadać klasa rządząca, może zrewolucjonalizować życie tysięcy. Niemal każdy może widzieć siebie pośród ludzi sprawujących kontrolę nad tym wszystkim. Jednocześnie obraz świata oferowany przez dzisiejszą demokrację jest poszatkwany, zgubiliśmy nasze wyczucie kierunku i w naszej niepewności stajemy się emocjonalnie i intelektualnie ludźmi bezdomnymi” (*The Voice of Liberal Learning*, New Heaven&London 1989, s. 106). Uniwersytet wobec tej rzeczywistości zajmuje, zdaniem Oakeshotta, stanowisko charakteryzujące się totalną beczynnością. Nie próbuje on zarówno odpowiedzieć na fundamentalne pytania, jak i unika ich postawienia.

<sup>12</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty...*, dz. cyt., s. 30; [s. 27 – wyd. oryg.].

<sup>13</sup> M. Król, *O zimnej demokracji*, „Tygodnik Powszechny”, 21 (1998), s. 8.

<sup>14</sup> Owo tak popularne dziś zjawisko „politycznej poprawności” zrodziło się w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wyrosło z postmodernizmu, a bezpośrednio z amerykańskiego pragmatyzmu i darwinizmu socjologicznego. Początkowo fenomen ten rozprzestrzenił się w amerykańskich kręgach uniwersyteckich oraz w ośrodkach wielkomiejskich zdominowanych przez elitę lewicowo-liberalną. Z USA ekspandował na inne kraje, zwłaszcza europejskie. Autorem tego określenia był amerykański językoznawca i antropolog kulturowy Franz Boas, słynny obrońca Indian. Natomiast w szerszy obieg wprowadził je w 1991 r. w książce pt.: „Nieliberalna edukacja” konserwatysta Dinesh D’Souza. Ze słusznego protestu wobec niesprawiedliwości political correctness przekształciła się (odchodząc od prawa naturalnego, Dekalogu i rozumu) w demagogiczną ideologię,

*cal correctness* – która ma, według zamierzeń lewicowych liberałów, zastąpić etos chrześcijański – jako swój główny, nienaruszalny dogmat głosi relatywistyczną tezę o względności prawdy. Głosi ją jako wymóg moralny, od którego spełnienia zależy wolność społeczeństw. Jeśli ktoś oświadcza, że wierzy w prawdę niezmienną, absolutną – automatycznie jest publicznie napiętnowany, jako zwolennik nietolerancji, fanatyzmu, fundamentalizmu, zabobonu itp.; jako ktoś, kto podlega do nienawiści, wojny, ksenofobii. Wyznawcy poprawności politycznej wyrażają przekonanie, że bez relatywizmu nie można zbudować popperowskiego otwartego społeczeństwa, które – ich zdaniem – stanowi najdoskonalszy model życia społecznego i politycznego. Nic dziwnego, że za największe zagrożenie dla otwartego społeczeństwa, sterowanego przez liberalną demokrację, uważają zwolenników prawdy absolutnej. Wychowani na antychrześcijańskiej filozofii oświeceniowej marksistowscy bądź marksizujący lewicowi intelektualiści, artyści, nauczyciele, dziennikarze, politycy od pięćdziesięciu lat wmawiają ludzkości, że jak wykazuje historia, w przeszłości świat był szalony, ponieważ żyli na nim ludzie, którzy uważali, że znają prawdę obiektywną i niezmienną. Ich przekonania prowadziły do wojen, prześladowań, niewolnictwa, ksenofobii, antysemi-

zawzięcie ścigającą i wszelkimi sposobami atakującą rzekomych wrogów wolności i równości, w tym na pierwszym miejscu Kościół katolicki. Zjawisko „politycznej poprawności” pozostaje w ścisłym związku z radykalnymi ideologami Nowej Lewicy, a szczególnie z feminizmem, antypedagogiką, ekologizmem, antytechnologicznym enwiromentalizmem i „multikulturalizmem”. Jego główną podstawą jest właśnie ideologia „wielokulturowości”, rozumianej nie jako konstatacja istnienia wielu różnych kultur, lecz jako zakaz ich wartościowania. „Polityczna poprawność” najbardziej niekorzystny wpływ wywarła na edukację uniwersytecką. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż obecna kadra profesorska – zwłaszcza na kierunkach humanistycznych – wywodzi się często z grona studenckich aktywistów Nowej Lewicy, wniecających rozruchy na kampusach w latach 60. i 70. Na ponad stu uczelniach wprowadzono „kodeksy naukowe”, zawierające drobiazgowo zakazy postępowania się napiętnowanymi słowami czy zadawania „niewłaściwych” pytań. A. Rand w artykule *Wiek zawiści* twierdzi, że najtrafniejszym określeniem tego fenomenu wydaje się być nihilizm „w stanie czystym” lub „nienawiść do dobra za to, że jest dobrem” (A. Rand, *Wiek zawiści*, w: *Powrót człowieka pierwotnego. Rewolucja antyprzemysłowa*, Poznań 2003). Zob. J. Bartyzel, *POLITYCZNA POPRAWNOŚĆ*, w: *Encyklopedia Białych Plam*, Radom 2004, t. XIV, s. 195-199.



tyzmu, rasizmu, szowinizmu itd. Zatem, aby pozbyć się tego „zarzewia zła”, należy przestać się spierać o to, kto ma rację, jaka jest prawda i przyjąć za pewnik, że nikt nie ma racji poza tymi, którzy głoszą, że racji nikt nie ma. Stąd teza, że wszystkie kultury są jednakowo wartościowe, podobnie wszystkie obyczaje, zachowania itp.<sup>15</sup> Materią nowych zasad stały się przede wszystkim równość i wolność – samorealizacja i braterstwo, bez zwracania uwagi na naturalne różnice, np. talent.

Zatrzymajmy się nad zagadnieniem „wolności” i „równości”. Przypatrując się bliżej owym pojęciom zauważamy bowiem, że są one nieodłącznie związane z myślą polityczną w ogóle, a myślą demokratyczną w szczególności. Wolność i równość realizowane w praktyce są wzajemnie od siebie zależne. Wzrost równości może mieć korzystny wpływ na wolność i odwrotnie. Jednakże możliwa jest także sytuacja przeciwna, w której wzrost równości prowadzi do ograniczenia wolności czy choćby do zmniejszenia jej wagi. Szczególną formę zależności ta przybrała w Stanach Zjednoczonych, gdzie mamy do czynienia ze specyficzną władzą większości i wyjątkową pozycją jednostki w społeczeństwie. Owe dwa elementy i ich wzajemne relacje wyznaczają zakres realizacji tych dwóch wartości, jakimi są równość i wolność jednostki<sup>16</sup>.

Inaczej wolność pojmują Europejczycy, a inaczej Amerykanie. Ci pierwsi rozumieją ją jako możliwość bycia innym od reszty, ci drudzy jako niezależność od innej osoby, bez względu na jej pozycję społeczną czy polityczną<sup>17</sup>. Dla Amerykanów wolność i równość są bardzo bliskie sobie, Europejczycy widzą wyraźne różnice.

<sup>15</sup> Zob. *Kapłan wobec ofensywy ideologii neomarksizmu i postmodernizmu w współczesnym świecie* – Konferencja JE księdza biskupa Stanisława Wielgusa, ordynariusza płockiego, wygłoszona do księży profesorów Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie; [http://www.srk.opoka.org.pl/srk/srk\\_pliki/dokumenty/bp\\_wielgus.htm](http://www.srk.opoka.org.pl/srk/srk_pliki/dokumenty/bp_wielgus.htm) (15. 05. 2004 r.).

<sup>16</sup> Zob. A. Balicki, *Korzenie wolności i równości w demokracji amerykańskiej*, „Rubikon”, 2-3 (1998).

<sup>17</sup> Por. David M. Potter, *Wolność i jej ograniczenia w życiu amerykańskim*, w: *Dwieście lat USA. Ideaty i paradoksy historii amerykańskiej*, Warszawa 1984, s. 334-335.

Obecnie znaczenie wolności znacznie modyfikowane jest przez funkcjonujące w sferze światopoglądowej zjawisko tolerancji, będące kolejnym – obok poprawności politycznej – charakterystycznym rysem wskazującym na specyfikę zachodniej demokracji. W sensie klasycznym bowiem granicę wolności wyznaczało zło, dziś natomiast jest nią tolerancja. Kieruje się ona źle pojętą aksjologią, która kłóci się z etyką klasyczną i z Dekalogiem. W sferze moralności zastąpienie dobra tolerancją powoduje ogromną manipulację o skutkach nie tylko moralnych, politycznych, ale nawet cywilizacyjnych. „Etyka tolerancji stanowi wynaturzenie etyki dobra, jest jej karykaturą, [...] jest również karykaturą chrześcijańskiego miłosierdzia, pod które chętnie się podszywa. Etyka dobra, mająca swe korzenie w klasycznej etyce greckiej, opiera się na przekonaniu, że człowiek potrafi rozpoznać obiektywne dobro i je wybrać. Jest to jednak trudne. Dlatego potrzebne jest odpowiednie wychowanie. Człowiek musi być wychowywany do umiejętności rozpoznawania i wybierania dobra”<sup>18</sup>.

W liberalizmie mamy do czynienia z etyką tolerancji – człowiek nie jest w stanie rozpoznać obiektywnego dobra i zła, posiada jedynie swoje prywatne przekonania. Liberalizm relatywizuje i subiektywizuje nasze oceny moralne. Coś takiego jak obiektywne dobro i zło nie istnieje, nie ma żadnej idei człowieka, każdy indywidualny człowiek jest wolnością, każdy jest swoim własnym projektem (o tym kim będzie, decyduje on sam)<sup>19</sup>. Zarówno moralność, jak i religia stają się wówczas sprawą prywatną. Myśli przewodnie liberalizmu to głównie hasła gloryfikujące prawa jednostki.

W konsekwencji rodzi się indywidualistyczna wizja człowieka, wyznaczająca określony kierunek kształcenia. U jej podstaw leży bowiem rozumienie osoby jako bytu niemal doskonałego, spełnionego, który nie potrzebuje doskonalenia poprzez edukację, postuluje jako najważniejszą konieczność wolności w samorealizacji<sup>20</sup>. Towarzyszą temu często wątki hedonistyczne, zmierzające do otwierania

<sup>18</sup> P. Jaroszyński, *Etyka dobra czy etyka tolerancji?*, w: *W nowogródzkiej stronie*, Warszawa 2004, s. 145.

<sup>19</sup> H. Kiereś, *Socjalizm czy personalizm?*, w: *Służyć kulturze*, Lublin 1998, s. 68.

<sup>20</sup> Zob. P. Skrzydlewski, *Prawo człowieka do edukacji*, w: *Filozofia i edukacja*, praca zbiorowa, Lublin 2005, s. 135.

człowieka na doznawanie przyjemności, które wraz z dobrami materialnymi pretendują do jego życiowego celu, sprowadzającego się do rzeczywistości świata skończonego, materialnego. Jest to zatem błędne odczytanie i interpretacja oraz realizacja uprawnień człowieka do edukacji, która staje się swoistą technologią kształtowania zasobów ludzkich według jakiegoś ideologicznego utopijnego projektu. Paradoksalnie, błąd indywidualizmu prowadzi do zniewolenia osoby ludzkiej oraz do zanegowania jej rozumności i wolności.

Dzisiejszą demokrację i towarzyszącą jej kulturę liberalną charakteryzuje sprzyjanie prostactwu intelektualnemu, uczynienie z zasady większości fetysza, który uniemożliwia dostrzeżenie tego, że nie zawsze to większość ma rację. Sposób na rozwiązanie owego kryzysu proponuje Allan Bloom, który pełen wiary w słuszność postępowania ludzi nauki, domaga się uprzywilejowanego miejsca dla arystokracji intelektualnej, bowiem to ona, według niego, pozostaje wierna tradycji bezinteresownego poszukiwania prawdy. Stanowisko Blooma zdaje się dzielić profesor Peter A. Redpath z St. John's University w Nowym Jorku, który również w filozofii oświeceniowej widzi główne powody złego stanu amerykańskiego szkolnictwa. Twierdzi, iż stopniowo, od czasów oświecenia, pod pozorem uprawiania nauki jako systemu i tworzenia nowego porządku politycznego, opartego na sofistycznym marzeniu prowadzenia życia w przyjemności – zdobywania nieprzerwanej przyjemności, tworzone są na Zachodzie edukacyjne instytucje przystosowane do realizowania tego projektu: instytuty sofistyki, które z konieczności trwają i rozwijają się. Swój początek wzięły one z wprowadzenia do porządku praktycznego oświeceniowych zasad co do natury filozofii i nauki<sup>21</sup>. Studenckie i podyplomowe programy edukacyjne we współczesnych amerykańskich szkołach publicznych i uniwersytetach, jak również poglądy na temat natury ludzkiej oparte na systemach filozoficznych oświeceniowych myślicieli, spopularyzowane na uczelniach, zwłaszcza w psycho-

<sup>21</sup> Między innymi tego zagadnienia dotyczył jego wykład zatytułowany *Ideał uniwersytetu: Mocno spóźniony renesans* (*The Ideal of a University: A Long-Overdue Renaissance*, wygłoszony w dniu 4 maja 2004 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Okazją do jego wygłoszenia był udział prof. Redpatha w Międzynarodowym Symposium z cyklu *Przyszłość cywilizacji Zachodu* na temat *Filozofia i edukacja*.

logii, socjologii, filozofii, biologii i innych dyscyplinach, negatywnie oddziałują na amerykańskie katolickie i niekatolickie instytucje edukacyjne, zagrażając ich tożsamości i przyszłej pomyślności zachodniej demokracji.

Wspomniani powyżej myśliciele są zgodni co do tego, iż wobec tej kryzysowej sytuacji na barkach uniwersytetu spoczywa szczególna odpowiedzialność. Istnieje on bowiem po to, „by zapobiec tej demokratycznej ślepotcie lub ją uleczyć”<sup>22</sup>. W tym celu nie powinien on kierować się opinią publiczną, musi skupić się na filozofii, teologii i klasyce literackiej, skąd czerpać może narzędzia do walki z dogmatyzmem. Uniwersytet musi także oprzeć się pokusie, jaką jest wszechstronna usługowość wobec społeczeństwa. Pozwoli to uniknąć tej instytucji charakterystycznych dla ustroju demokratycznego postaw, jakimi są bycie popularnym i „bycie na bieżąco”.

## **Liberal Democracy and its Influence on the American Education**

### **S u m m a r y**

In spite that the twentieth-century American pedagogics carries along the optimistic faith into the man and his abilities, this faith from times of the Enlightenment began to transform into the unhealthy haughtiness and the lack of humility in the face of objectively existing order of nature. Contributed to this very important factor which exerted the significant influence on the character of the American mentality. It is the political system which is governing in this country – liberal democracy which is the product of the Epoch of Enlightenment. In the face of the critical situation of American educational system the special responsibility rests on the university. It exists in order to „prevent this democratic blindness or to heal it”. Accordingly it should not make for the public opinion, but must assemble on the philosophy, the theology and the literary classics, from where it can draw tools to the fight with the dogmatism. It will permit this institution to avoid attitudes characteristic in democratic system, which are the popularity and „being up-to-date”.

---

<sup>22</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty...*, dz. cyt., s. 299; [s. 251 – wyd. oryg.].